Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 68.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 23 Marca 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla po Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
	6	26 11. 29	—5. 0	2 85	Zachodni slaby	Pochmurno	Deszcz
21	2	10. 95	+ 0. 4	4 31	Wschodni ,,	Pogoda	
	10	10 98	+6. 2	3 00	Wschodni .	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

— *Wiedeń* 20 *Marca.* —

Alfred xiążę Windiszgraetz C K Feldmarszałek oddając zasłużoną pochwałę wzorowemu i dzielnemu współdziałaniu wszystkich klass mieszkańców stolicy w przywróceniu spokojności i porządku publicznego, donosi w swojéj odezwie pod d 18 marca, że pokładając zaufanie w chwalebnym charakterze ludności miejscowéj, i niewidząc niebezpieczeństwa dla stolicy, wydał stosowne rozkazy do bezzwłocznego usunięcia wszelkich nadzwyczajnych wojennych środków, które ostatniemi wypadkami wywołane zostały.

Gazeta Wiedeńska z daty dzisiejszéj czyniąc uwagi nad wolnością druku, i nad ustawą o jéj nadużyciach, proponuje w téj mierze badeńskie prawo z d. 28 grudnia 1831 r. nadane, za podstawę do tèmczasowego ustawodawstwa austryackiego o wolności druku, przyczém wyraża życzenie aby powszechne prawo o wolności druku w całéj rzeszy niemieckiéj, jak najprędzéj do skutku przyjść mogło.

Wszystko wraca do swoich zwykłych zatrudnień a stolica znowu przybiera swoją dawną spokojną postać, radość tylko z powodu pozyskanych reform w ostatnich dniach, maluje się na wszystkich twarzach. — W Bazylice St. Szczepana odbyło się solenne nabożeństwo za przywrócenie spokojności i bezpieczeństwa publicznego. Gwardya Narodowa uszykowana w szeregi, zajęła plac około przybytku pańskiego, który był przepełniony wszystkiemi władzami Rządu i zebraną publicznością.

Z wszystkich głównych miast monarchii, nadchodzą teraz wiadomości o radosném odroczeniu się wspólnéj ojczyzny, którego uroczyste obchodzenie objawia się wszędzie illuminacyami, uwielbieniami wspaniałomyślnego Monarchy, i innemi stosownemi demonstracyami, które się bez końca powtarzają wszystkie ludy pod berłem jednego władzcy połączone, spieszą podać sobie bratnią rękę, na znak ogólnego spolenia w jeden wielki naród, a to celem prędszego urzeczywistnienia zapowiedzianych reform, które tym sposobem bez przeszkody rząd nowy do skutku przywieść będzie w stanie.

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 18 *Marca.* —

W południe. Powodowany wielkiemi wypadkami w Wiédniu król pruski, z uwagi na potrzebę bezzwłocznego zaprowadzenia stosownych reform w całych Niemczech, celem odrodzenia wspólnéj ojczyzny postanowił swoim patentem z d. 18 marca 1848 zapowiedziane zgromadzenie połączonych stanów na 27 kwietnia przyspieszyć i takowe już w niedzielę d. 2 tegoż miesiąca zagaić.

Wczoraj ogłoszone zniesienie cenzury i zaprowadzenie ustawy o wolności druku sprawiło powszechną radość między wszystkiemi klasami ludności berlińskiéj. Główniejszym warunkiem wolności druku w zawodzie czasopismiennictwa jest kaucya od 4000 do 500 talarów, w stosunku do rangi miasta, w którém pismo wychodzi;—za nadużycie wolności druku wymierzona kara piénięźna zamiénia się na więzienie w razie niemożności zapłacenia takowéj.

— *Dnia* 20 *Marca.* —

Dzisiejsza gazeta Pruska Stanu donosi, jak następuje: „*Berlin* 19 *Marca.* Opłakane niespokojności, które tu nieszczęśliwym przypadkiem wczoraj po południu wywołane zostały, a o których późniéj obszerniéj doniesiemy, wieczorem ustały zupełnie, tak, że znowu porządek publiczny wrócił.

— *Paryż* 14 *Marca.* —

Minister Rezydent W. X Hesskiego nad Renem Baron Drachenfels i Badeński poseł Baron Szweitzer zawiadomili, według dzisiejszego doniesienia urzędowego pana Lamartine, że ich rządy postanowiły i nadal utrzymywać dyplomatyczne i przyjazne stosunki względem Francyi bez żadnéj zmiany.

Około 200 żyjących tutaj Szwajcarów, udało się onegdaj długim pochodem na ratusz, gdzie od deputacyi rządu tymczasowego uprzejmie przyjęci, wynurzyli swoje sympatye dla rzeczypospolitéj francuzkiéj, i w dowód szczerych swoich życzeń stosowną chorągiew złożyli. Poseł Francuzki przeznaczony do Szwajcaryi jenerał Thiard, był przedstawiony temu zgromadzeniu. Rząd tymczasowy przyjmował prawie równocześnie deputacye od anglików tu mieszkających i londyńskich demokratów składa-

ących swoje życzenia dla rzeczypospolitéj francuzkiéj. Przy téj sposobności p. Lamartine powtórzył główny cel dążności rzeczypospolitéj francuzkiéj, którym jest spokojne braterskie zespolenie wszystkich ludów, a które zdaniem tegoż ministra, Francya z Anglią do skutku przywieść może, jeżeli wspólnie w téj mierze działać będzie, dla utrzymania pokoju na stałym lądzie Europy, a tém samém na całym świecie; gdyż rozlew krwi przynoszący sławę pojedynczym bohaterom, jest hańbą dla ludzkości w naszym oświeconym wieku.

Dziś wyprawili uczniowie niższych klas deputacyą z wielką trójkolorową chorągwią do tymczasowego rządu z prośbą o wydanie postanowienia uchwalającego, iż odtąd w każdą niedzielę mieć mają zupełne i nieograniczone ferye. Ci malcy zaledwie mogli mieć od 11 do 12 lat wieku. Uczniowie wydziału prawa wczoraj zgromadzeni naradzali się nad obiorem kandydata z pośród siebie do wyborów zgromadzenia narodowego. Dziennik *National* stawając w obronie tymczasowego rządu co do operacyi finansowych, jest tego przekonania, że bankructwo narodowe byłoby nieochybném, gdyby dynastya Orleańska dłużéj była panowała. To zdanie podzielają dzienniki *Commerce*, *Constitutionnel* i *Courrier Français* usprawiedliwiając ministra finansów względnie zarządzonych jego środków co do pieniędzy w kassach oszczędności, tym bowiem tylko sposobem zdołano publiczne zaufanie znowu obudzić i powszechny postrach usunąć. Jedna tylko kwestya, która z każdym dniem stając się wątpliwszą, wyradza niezliczone kłopoty, pozostaje jeszcze do rozwiązania, a tą jest obmyślenie dla klassy rzemieślniczéj i wyrobniczéj dostatnich źródeł zatrudnienia za staraniem rządu tymczasowego, kwestya ta na pozór małoznacząca, jest w Francyi i w obecném jéj położeniu, tak ważną, że ją śmiało przyrównać można do gordyjskiego węzła, który oczekuje drugiego Alexandra W. od czasu i okoliczności, na jakich zapewne zbywać nie będzie.

W r. 1830 byłem świadkiem Lipcowéj Rewolucyi podobnie jak i teraźniejszéj, ale nie upatruję między niemi najmniejszego podobieństwa. Średnie i wyższe klassy, to jest Ultras, Juste Milieu, a nawet najwięksi przeciwnicy Ludwika Filipa, są dziś jednego przekonania, o potrzebie ścisłego połączenia się dla stawienia oporu okropnościom, jakich się w obecnym stanie co chwila spodziéwać można. Zdanie to następnemi można wyrazić słowy: łączmy się wszyscy, aby obecny rząd utrzymać dla zasłonienia się od gorszego. Słowem obawa wszystkich ogarnęła. W r. 1830 rzecz miała się inaczéj; wszystkie bowiem średnie i ukształcone klassy zostawały wtedy w przyjaznych stosunkach z niższemi, czego dziś nie ma ani śladu. Uwagi godną rzeczą jest, że cała gwardya Narodowa, nie myślała bynajmniéj o Rzeczypospolitéj, którą tylko przypadek zaprowadził, i dla tego jedynie nie chciała się z wojskiem przeciw powstaniu połączyć, że była w wysokim stopniu nie zadowoloną z Ludwika Filipa rządów, i ja nie sprzyjam Ludwikowi Filipowi, czuję bowiem niepohamowany wstręt od Doktrynerów; ale pomimo to muszę wyznać, że się lękam o przyszłość nowego rządu. Wszyscy wołają: pieniędzy! pieniędzy! których obieg z każdym dniem się zmniejsza. Obiecują wprawdzie znaleźć zatrudnienie dla szukających pracy, przyrzekając im wielki zarobek i zniesienie podatków. Lecz zkądże mają przyjść pieniądze? Jakimże sposobem tych ludzi zatrudnić? Nikt nie chce wydać ani szeląga, każdy się w domu kryje, a cudzoziemcy spiesznie wyjeżdżają z Stolicy; rzemieślnicy dostarczają obuwia, mebli, odzieży i. t. d. a nie znajdują kupujących. Wszystko jest ułudą i próżną gadaniną. Nie można atoli zaprzeczyć, że lud przy barykadowaniu, paleniu mostów, fabryk i rękodzielń, tudzież przy łupieniu pałaców, dosyć się dobrze sprawował; w trzech dniach bowiem, gdzie żadnéj nie było władzy, mógł wszystko i wszystkich złupić, niemając żadnéj przeszkody.

Nikt nie żałuje Ludwika Filipa, nikt go nie lubi, ale wszystkie klassy, nawet i Republikanie mówią z obawy: „wspiérajmy teraźniejszy rząd, i „bądźmy mu wierni, bo kto wié, co nas oczeku„je!!.“ Jest to pierwszy raz, gdzie w Paryżu wszystkich dobrze myślących jednego widzę zdania.

Rozmaitości.

JEMMAPES.
(1792 r.)

(Ciąg dalszy.)

Widać było mu z twarzy ile go kosztowało to postanowienie. On i sprawa któréj bronił zarówno potrzebowały tego zwycięztwa. Pierwszy to raz francuzkie bataliony znajdowały się w ogniu od smutnéj wojny siedmioletniéj, bo pod Valmy to tylko bohaterska kanonada; pierwsza to walna bitwa, którą staczał sam Domouriez. Do téj pory był tylko przebiegłym taktykiem, ale nie pokazał się zwycięzkim jenerałem. W téj chwili Konwencya trzymała nad jego głową zawieszony wieniec tryumfatora albo topór gilotyny. Sława zyskana lub stracona dnia tego jedno lub drugie ściągnie na jego głowę. Nie będą od niego żądać rachunku z kilku tysięcy ludzi oszczędzonych lub straconych przezornością albo zuchwałością jego; ale zażądają sprawy ze sławy armii, która wraz z zwycięztwem z rąk jego uleci.

Dumouriez czuł że mu należy umrzéć przed utratą sławy, gdyż nie przeżyłby następstw przegranéj lub odwrotu, w obliczu zazdrosnych jenerałów, podejrzliwości stronnictw i upokorzonéj Konwencyi. Wbił tedy ostrogi w brzuch koniowi i jak szalony skoczył na wzgórze Cuesmes. Wszystko tam nieruchome stało naprzeciw straszliwéj linii piechoty i jazdy cesarskiéj, która wieńczyła batalionami i szwadronami szczyty redut, jakeśmy widzieli. Żadnego jenerała nie było tam w owéj chwili. Dampierre, raniony poszedł w tył odetchnąć trochę i opatrzyć ranę. Bournonville, naczelnie dowodzący na krańcu u prawego skrzydła, trzymał pod ręką brygady swoje gotowe biedz z pomocą batalionom napadniętym przez Austryaków. Była to właśnie chwila w któréj zobopulna niepewność obu obozów sprowadza wahanie i bitwom niby wytchnąć dozwala.

Pierwsze wojsko, którego dopadł Dumouriez składało się z dwóch brygad piechoty, to jest trzech batalionów młodych ochotników Paryzkich, co sobie ze śmierci igraszkę robili i z cztérech tysięcy starych żołnierzy z dawnego obozu nad Mauldą, których długo urabiał do swego gieniuszu, a zagorzale byli oni przywiązanemi do niego, jako dzieci jego szczęścia. Los, przypadek w porę mu ich nastręczył wśród tego przesilenia sławy i życia jego.

Na widok jenerała swojego, powstają ci strwożeni już żołnierze ochoczo uderzają karabinami w ziemię, rzucają w górę kapelusze, wołając: *Niech żyje Dumouriez! Niech żyje nasz ojciec!* Zapał ich przechodzi do ochotników Paryzkich. Jenerał, wzruszony, i rozrzewniony, przejeżdża, wymieniając żołnierzy po nazwiskach, przed frontem obu brygad i przysięga, że im zwycięstwo powróci. Oni iść za nim przyrzekają. Dziesięć szwadronów jazdy francuzkiéj, huzarów, dragonów, strzelców, brużdżone kiedy niekiedy kulami z redut, stało w szyku bojowym, o kilka kroków ztamtąd, w zagięciu pod wzgórzem Dumouriez pędzi przed front tych zachwianych szwadronów. Poufnego adjutanta swojego, Filipa de Vaux, wyséła do Bournonvilla aby pośpieszał z uderzeniem, donosząc mu że naczelny wódz rozpoczął starcie. Austryacy poznali Dumouriezgo po ruchu jaki się w koło niego objawił, po zapędzie i okrzykach Francuzów, puszczają więc z góry galopem całą dywizyę cesarskich dragonów, żeby rozproszyć i stratować ten zawiązek zwycięztwa. Żołnierze z obozu nad Mauldą, nieruchomi jak wojsko na paradzie, stawiają pośród siebie bataliony Paryzkie, przypuszczają na dziesięć kroków rozpędzoną massę dragonów, mierzą w piersi i we łby koniom i przeszło dwieście zwalają na ziemię, które staczają się i giną wraz z jezdcami u stóp batalionów. Zasłonięte tym wałem trupów, dwie brygady strzelają do austryckiéj jazdy dopóki z promienia ich strzałów nie zbiegła. Dumouriez, na czele dziesięciu szwadronów francuzkich, puszcza huzarów Berchiny, którzy porąbali rozpraszających się już dragonów. Nareszcie cała ta massa jazdy austryackiéj ucieka w nieładzie na trakt do Mons, i strząsa, widokiem swojéj klęski, kolumnę węgierskiéj piechoty, Bournonville nadbiega cwałem z rezerwami. Bierze miejsce na wzgórzu przez Austryaków opuszczoném. Dumouriez, spokojny już o to miejsce, zsiada z konia pośród swoich żołnierzy, którzy go z okrzykami na rękach noszą. Formuje te dwie brygady w jedną kolumnę. Dodaje do niéj pułk strzelców konnych, dowodzony przez jednego z braci Frescheville, huzarów Chamboranda, dowodzanych przez drugiego brata, obu dzielnych rębaczy i zapalczywych a przytomnych dowódzców wśród zwarcia jazdy; dodaje do tego pułk huzarów Berchiny, uformowany za dawnych wojen, którego samo imie siało trwogę i postrach.

Przy hymnie wojennym, który wybijał się nad huk armatni, kolumna wyrusza, i niestrzelając, z nastawionym bagnetem rzuca się na reduty. Kanoniery węgierskie ledwie zdążyli raz wystrzelić kartaczami na pierwsze kolumn szeregi. Ochotnicy i żołnierze, dla wdrapania się do redut, depczą po członkach ranionych towarzyszy: bagnetami przybijają węgrów na armatach. Pośród gęstéj chmury dymu, osłaniającéj to ciasne pole mordu, ledwie rozróżnić można Francuzów od przeciwników; często po ciosach i pchnięciach dopiero się poznawają. Dym ten okrył cuda męstwa ze stron obu. Bili się zaciekle, pojedynczo, w złowrogiem i ponurém milczeniu, przerywaném tylko skrzypem gnącego się żelaza, pękających bagnetów, i głuchem upadaniem trupów, które staczały się z wierzchołka parapetów, i olbrzymim krzykiem zwycięstwa który się wybijał z każdego piętra zdobytych redut kiedy Francuzi zatykali na nich kolejno batalionów sztandary. Nikt tam nie uciekał, nikt w niewolą nie szedł: Węgry wszyscy co do nogi polegli przy działach przygasłych, trzymając jeszcze w ręku odłomy skruszonych bagnetów i karabinów.

Bournonville, uniesiony zapałem szarży, pędził prawym bokiem redut, z massą ciężkiéj jazdy tuż za kawaleryą austryacką. Więcéj żołnierz niżeli jenerał, wyprzedzał swoje szwadrony i kiedy nie kiedy zmuszał ostatnie plutony nieprzyjacielskie do obracania się i do walki. Otoczony raz przez szwadron kirysierów, w środek którego dostał się wszystkich adjutantów traci przy sobie; zwalony z konia, za którego jak za szaniec się kryje, i z wysileniem broni się w kółku pałaszy do piersi jego sięgających. Porucznik żandarmeryi konnéj, Labreteche, z garstką jeźdźców, starych żołnierzy, wpada galopem i roztrąca szwadron austryacki, obala piersiami swojego konia kirysierów najbliższych Bournonvilla, zasłania go ciałem swojém, tejże chwili czterdziestu pałaszami przeszytém, daje czas do nadbieżenia szwadronowi francuzkiemu, i ocala jenerała własne poświęcając życie.

W chwili kiedy kolumna, uderzając na jednę redutę, ciągnęła przed Dampierrem przy okrzykach, jakby unoszona entuzjazmem, który grunt elastycznym czynił pod stopami żołnierzy, jenerał postrzegł pomiędzy ochotnikami starca o siwych włosach, który rzewnie płakał bijąc się w piersi: „Co ci jest, mój przyjacielu? zapytał go Dampierre, czyliż pora smucić się żołnierzowi, kiedy idzie na śmierć lub zwycięstwo? – „O mój synu! mój synu! odpowiedział do siebie stary wojownik, po cóż myśl o hańbie twojéj zatruwa mi chwilę takiéj sławy.“..... Opowiedział jenerałowi, że syn jego zaciągnąwszy się do pierwszego batalionu Paryzkiego, zbiegł z pod chorągwi i że natychmiast sam przybył zastąpić jego miejsce. Ten uczynek Dumouriez wymienił w proklamacyi swojéj do wojska. Młodzi żołnierze chodzili patrzeć na tego weterana, który własną krwią okupywał sromotę syna, i patrząc nań o ojcach swoich myśleli. (D. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 21 do dnia 22 Marca.

Jarschel Franciszek, Polaczek Wilshelm, Koblhaupt Jan, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Głogowski Ludwik ob., Starzyński Kazimierz br., Dunin Teodor ob., Homolacz, Wojtałowicz Maryanna, Baum, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Ad N. 5332.

Kundmachung.

Das k. k. provisorische Berg-und Hüttenamt zu Jaworzno benöthiget für das Verwaltungsjahr 1848 nachfolgende Materialien und Requisiten, als:

1240 Wiener Klafter Haspelseile; und zwar:
a) 12 Stück à 25° lang, 5/8" im Durchmesser von 36 Fäden gedreht.
b) 35 Stück à 20° lang, 5/8" im „ „ 36 Fäden gedreht.
c) 16 Stück à 15° lang, 5/8 im „ „ 36 Fäden gedreht.
250 Stück kleine beschlagene Schubkarren.
60 „ große „ „
30 Schock Faßreifen von Hasel-oder Wasserweidenstöcken 80 bis 84" lang und 3/4" breit.
100 Wiener Pfund Eisendraht mittlerer Gattung.
6 Stück große Drahtsiebe.
6 „ kleine „
4 „ Holzsägen,
20 „ Vorhängschlösser mittlerer Gattung.
20 Schock Sperrnägel 6" lang
100 „ Kappennägel 5" lang
300 „ ganze Stärke 4½ lange Bretnägel
200 „ halbe schwächere 3" „ „
1800 Schock Schindelnägel 1½ " lang
13000 Stück Reifnägel 1½" lang
160 Wiener Zentner Schmiedeisen in nachfogenden Sorten.
a) 20 Ztr. Schlossereisen 17 Stück per Zentner
b) 20 „ „ 20 „ „ „
c) 40 „ Reifeisen 8 bis 14 „ „ „
d) 40 „ Gittereisen 8 bis 14 „ „ „
e) 40 „ Roststabe 6 Fuß lang 1½ Zoll im Quadrat (circa 120 Stück).
2 Wiener Zentner steyerischen Stahl
150 „ Pfund Mastrichtsleder (Pfundleder)
1200 Schock Dachschindeln 24" lang 4 bis 5" breit.
1000 Stück kieferne oder tannene 3° lang 8 bis 0" breit
900 „ ½ zöllige tannene oder kieferne gesäumte Breter 3° lang 10—12" breit.
900 Stück 1 zöllige tannene oder kieferne gesäumte Breter 3° lang 10—12" breit.
2000 Stück 1½ zöllige tannene oder kieferne gesäumte Breter 3° lang 10—12" breit.
400 Stück 3 zöllige fichtene gesäumte Breter 3° lang 10 bis 12" breit.
300 Stück 3 zöllige tannene oder kieferne gesäumte Pfosten 3° lang 10 bis 12" breit.

Lieferungslustige werden hiemit aufgefordert, ihre schriftlichen versiegelten Offerte, entweder für die ganze Lieferung oder Theile derselben, mit der Aufschrift außen „Material-Lieferungs-Anboth," versehen mit dem 10%gen Reugelde im Baaren bis zum 31 März 1848, 12 Uhr Mittags zu Händen des Vorstands des k. k. prov: Berg- und Hüttenamtes zu Jaworzno einzusenden oder zu übergeben, worauf an demselben Tage Nachmittags 3 Uhr die Eröffnung der Offerten in Gegenwart der allenfalls anwesenden Lieferungsunternehmer Statt finden wird. Nachträgliche Anbothe werden nicht berücksichtigt.

Die Lieferungs-bedingniße sind vom heutigen Tage an bis zum 31 März 1848 Mittags während den gewöhnlichen Amtsstunden in der Bergamtskanzlei zu Jaworzno einzusehen.

Das eingelegte Reugeld wird, von den bezüglichen Erstehern, als Kauzien bis zur klaglosen Beendung der Lieferung zurückbehalten.

k. k. prov. Berg-und Hüttenamt
Jaworzno den 11 März 1848.

Doniesienie Księgarskie.

Dziewiąte wydanie zupełne Słownika Konwersacyjnego!

Wszystkie księgarnie sprzedają już wyszłe dziewiąte, poprawne i znacznie powiększone oryginalne wydanie

Słownika Konwersacyjnego.

Jak bardzo 9te wydanie tego powszechnie znanego dzieła pod każdym względem żądaniom naszego czasu odpowiada, najlepiéj dowodzi rozsprzedanie 30,000 exemplarzy w pierwszych dniach wyjścia dzieła tego z pod prassy.

Cały Słownik Konwersacyjny kosztuje 20 Talarów; i można go atoli dowolnie nabywać częściowo, jak następuje:

w 15 tomach każdy po 1 tal. i 10 now gr.
„ 120 zeszytach „ „ 5 „ „
„ 240 „ „ „ 2½ „ „

Nabywający 9te wydanie Słownika Konwersacyjnego może zbyć dawniejsze wydanie za 12 tal., które otrzyma w szacownych dziełach nakładu podpisanego. W tym celu księgarnie otrzymały umyślnie katalogi dla dowolnego wyboru książek.

Lipsk w Marcu 1848 r.

F. A. *Brockhaus.*

Die neunte Auflage des Conversations-Lexikon vollständig!

In allen Buchhandlungen ist die soeben fertig gewordene neunte verbesserte und sehr vermehrte Originalauflage des

Conversations-Lexikon

vorräthig. Wie sehr es gelungen ist, die neunte Auflage dieses allbekannten Werks in ihrer innern wie äußern Ausstattung den Anfoderungen unserer Zeit in jeder Hinsicht entsprechend zu gestatten, beweist am besten der Absatz von mehr als 30000 Exemplaren.

Das Werk kostet vollständig 20 Thaler, es kann aber auch in beliebigen Ablieferungsterminen:

in 15 Bänden zu dem Preise von 1 Thlr. 10 Ngr.,
in 120 Heften zu dem Preise von 5 Ngr.,
in 240 Lieferungen zu dem Preise von 2½ Ngr.

nach und nach bezogen werden.

Aeltere Auflagen des Conversations-Lexikon werden bei Abnahme eines Exemplars der neunten Auflage zu dem Preise von 12 Thlrn. angenommen, und dieser Betrag wird in werthvollen Büchern aus dem Verlage des Unterzeichneten geliefert. Der zu diesem Behufe besonders gedruckte Katalog ist durch alle Buchhandlung zu beziehen.

Leipzig, im März 1848.

F. A. Brockhaus.